

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Po gazetach niemieckich czytamy o młodości teraźniejszego ministra finansów ciekawe wiadomości. Otóż dnia 18 czerwca w r. 1851 pisała dosłownie »National Ztg.« co następuje: »Hanower, 16 czerwca. Z Göttingen donoszą znów o rewizji, jakiej dokonano u kandydata prawa Mikwela. Powód do niespodzianej rewizji podał odnośny urzędnik, że Mikwel jest podejrzany o branie udziału w politycznych związkach, ponieważ jeden z jego kolegów, uniwersyteckich, który został aresztowany o współudział w komunistycznych stowarzyszeniach, w zeszłym tygodniu odwiedził go w Göttingen.« — Za dni młodości dzisiejszy minister skarbu miał wręcz odmienne przekonanie od dzisiejszego, hołdował tym zasadom, które w ogólności potępiano.

— Cesarz niemiecki przyjechał z cesarzową w środę do Dzwina (Magdeburga), gdzie był obecny przy odsłonięciu pomnika Wilhelma I. Na ratuszu pił cesarz na pomyślność miasta, chwalać je za to, że dzielnie broniło wiary protestanckiej. Po południu udał się cesarz do Bukowa pod Dzwinem, gdzie Krupp przyjmował go w swych fabrykach płyt pancernych do okrętów wojennych. Cesarzowa zwiedziła protestanckie zakłady jak tum, lazaret, dom związków. Wieczorem o godzinie 8 była para cesarska w Poczdamie na zamku.

— Hakatyści czyli nieprzyjaciele polskiego ludu na zebraniu w Grudządzu zajmowali się działalnością duchowieństwa. Przy tem twierdzili, że starsi księża nie tak polonizują (to znaczy: przerabiają Niemców na Polaków) jak młodzi. To też postanowili bardzo uważać na postępowanie młodych księży i pilnie donosić o nich rządowi. Znaczący to więc, że będą uprawiali denuncyacje. Teraz przynajmniej będzie tajna policja wiedziała, z kąd brać szpiegów, gdy jej takowych zabraknie. Ale niech ci panowie z tego swego zacnego postępowania nie obiecują wielkich skutków, bo najpierw żaden ksiądz nie polonizuje, chociaż — jak pisze »Gaz. Grudz.« — są tacy, co germanizują, a jeżeli ksiądz katolicki w interesie Wiary św. występuje w obronie języka polskiego, to od tego żadna denuncyacja nie wstrzyma. Bo »dobry pasterz daje życie swe za owce swoje«, dobry kapłan owiany rzeczywiście duchem Apostołów i będąc prawdziwym sługą Chrystusa Pana, nie ulęknie się utraty względów ludzi tego świata, i nie będzie zaprzędał swego sumienia, swych przekonań, swych obowiązków za marność tego świata. Stawia on zbawienie swych owieczek wyżej od świecidełek w postaci orderów i od pełnej kieszeni jaką mu obiecują tłuste

probostwa rządowe. Więc niechaj ci panowie dennecyją, ile im się podoba!

— »Kösliner Ztg.« pisze, że były minister, a obecny naczelny prezes prowincji szleswicko-holsztyńskiej zdaje się iż swój nowy urząd z nową energią i ciętością będzie sprawować. Na stacyi w Belgradzie, jak owej gazecie donoszą, p Keller posprzeczał się gwałtownie o jakąś sprawę z tamtejszym naczelnikiem stacyi, którego zelżył. Naczelnik stacyi zaskarżył p Köllera o obrazę.

— Do służby pocztowej ma być wziętych więcej kobiet niż dotąd. Mają one po większych pocztach być ustanowione jako sprzedawczki marek za co będą pobierały 60 marek miesięcznie. — Pisano wiele o reformie, jaką zamierza przeprowadzić nowy pocztmistrz p. Podbielski, lecz ta reforma dotyczy więcej urzędniczości jeszcze tj. ażeby większe oszczędności jeszcze zaprowadzić; dotąd nie słyhać, aby dla publiczności jakieś ułatwienia zaprowadzono. — W święta ma być jeszcze więcej ograniczona służba pocztowa, ażeby urzędnicy byli wolniejsi w niedzielę.

We Francyi obecnie gra ważną rolę sprawa chleba. W Paryżu i w całym nieomal kraju zdrożał chleb tak bardzo, że za bochenek ważący 4 funty trzeba teraz płacić 80 do 90 centymów więcej, niż dotychczas. Podwyżka wynosi przeto blisko całego franka (80 fen). Między ludnością, a zwłaszcza uboższą powstał z tego powodu wielki krzyk, i socjaliści nalegają na rząd, aby zniósł cła dowozowe od zagranicznego zboża. Ministrowie mieli w tej sprawie kilka posiedzeń, lecz postanowili aż do dalszego ceł nie naruszać i spróbować, czy niżenie taryfy przewozowej na kolejach francuzkich złemu nie zapobiegnie. Dla pracującego ludu jest to kwestya żywotna, przeto też nie zejdzie ona zbyt rychło z porządku dziennego i tak powołani jak niepowołani występują z rozlicznymi projektami ku usunięciu nadzwyczajnej drożyzny.

PO POLSKU!

Z Westfalii pisze pewien dzielny kupiec i przemysłowiec do »Katolika« co następuje: W »Katoliku« wyczytałem, iż warszawscy kupcy i przemysłowcy żądali od fabrykantów i dostawców towarów w Berlinie, aby do nich po polsku pisywali, rachunki po polsku nadsyłali, wogóle wszystkie interesa za pomocą naszej pięknej mowy ojczystej odrabiali. Niektórzy berlińscy fabrykanci uczynili to. Natenczas ja także żądałem tego od moich berlińskich dostawców. Na to mi jeden z nich odpisał tak: »Heutigen Tages darf die polnische Sprache in Deutschland nicht existiren«. To znaczy: Dzisiejszego dnia nie śmie istnieć polska mowa w Niemczech. Na to mu spokojnie odpowiedziałem: Kiedy ty tak myślisz, to dobrze. Już nigdy nie będę od

ciebie towarów kupował. Na to mi odpisał, iż nie może tego uczynić, aby do mnie po polsku pisywał.

Pomyślałem sobie: Berliniaku, ja cię nauczę. Nie będziesz ty pisywał po polsku, to będzie inny. Za mój grosz dostanę wszędzie dosyć towaru.

Nie trwało długo, dostaję od mego Berliniaka list polski, z wielką prośbą, abym nadal pobierał od niego towar, ponieważż wszystko, czego żądam, mi uczyni. Tak się też stało.

Za przykład dobry dziękuję warszawskim współbraciom. Teraz dopiero wiem, co to znaczy posługiwać się we większych interesach językiem ojczystym. Dawniej musiałem czasem 2, 3 i nawet 5 i 6 razy list niemiecki, pełen rozmaitych wyrazów niemiecko-kupieckich, przeczytać, nim go dobrze zrozumiałem. Teraz przeczytam sobie list polski z uwagą jeden raz i wiem o co chodzi. Fabrykantom berlińskim to na złe wcale nie wyjdzie, że uwzględnili moje żądanie. Mają dobrego odbiorcę we mnie. Tak wszyscy nasi powinni sobie postąpić. Wtedy niejeden z naszych młodych kupców, który się nauczył dobrze po polsku pisać, będzie miał dobre miejsce, bo fabrykanci dobrze płacą za znajomość języków. Niech się młodzieńcy nasi uczą pilnie po polsku, gdyż to im korzyść przyniesie. Wszędzie, gdzie o to chodzi, za znajomość polskiego języka dobrze płacą. Po niemieckich gazetach ciągle szukają pracodawcy niemieccy takich ludzi, którzy po niemiecku i po polsku umieją. Jeżeli kupiec, szynkarz lub rzemieślnik nie umie po polsku, to zupełnie spokojnie trzeba mu zwrócić uwagę na to, iż powinien mieć takiego, z którymby się można porozumieć po polsku, ponieważż tego wymaga honor narodowy i jest dla nas wygodniej, lepiej i korzystniej.

Na wrzesień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach za 25 fen.

Wieczory teraz już dłuższe, więc czasu więcej do czytania.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W połowie tego miesiąca będzie najprzew. ksiądz Biskup Andrzej Thiel wizytował dekanat kiszporski, a ks. Biskup-sufragan Adolf Namszanowski dekanat malborski. Przy tej sposobności odbędzie się konsekracja kościołów w Benowie i Leżwiczach.

Chełmińska dyecezya. W środę, 25-go b. m. została przybudowana do klasztoru Sióstr Wincentek kaplica w Lubawie przez ks. kan. lic. Sartowskiego, byłego proboszcza lubawskiego, w asystencji licznego duchowieństwa uroczyste poświęconą. — W przeszłym tygodniu odbywała się misya Drzycimiu. Ojcowie Redemptorzyści wygłaszali nauki na placu kościelnym, bo kościół mimo obszerności swojej nie zdolen objąć łaknących słowa Bożego słuchaczy. — Ks. wikary Fr. Rutkowski przeniesiony z Chełmży do Lalków.

Monaster. Zmarłej 7 października 1875 w Croyes zakonnicy Wizytki (ze Zgromadzenia Najśw. Maryi Panny) Maryi Sa-

lezy Chappuis przyznał Ojciec św. tytuł »czcigodnej«. Dwaj bracia tej wielbnej służebnicy Bożej byli Jezuitami i umarli obydwa w sędziwym wieku w kwietniu odnośnie maju 1867 r. w klasztorze Jezuitów w Monasterze. Księża nasi, którzy przed rokiem 1867 odbywali studia w Monasterze, znali ich i niejedni mieli ich swymi spowiednikami.

Saksonia. Wyświęcony przed rokiem na kapłana bratanek króla książe Max przybył z Londynu, gdzie był duszpasterzem, do Drezna odwiedzić swoich i zabawi jakiś czas w domu ojca. Później uda się do Eichstädt w Bawaryi, aby tam się przygotować do doktoratu teologicznego.

Częstochowa. Pielgrzymka na Jasną Górę do Matki Boskiej Częstochowskiej. W tych dniach przechodziła przez Warszawę niezwykła grupa ośmiu pielgrzymów, podążająca z pod Ostrołęki na Jasną Górę. Grupę tę składali pp. T. właściciele ziemscy, dwie ich córki, panna B., siostra p. T. i dwie służby. Pielgrzymka jest wynikiem ślubu uczynionego na wiosnę z prośbą o uniknięcie groźnego niebezpieczeństwa, mianowicie, gdy wspomniane osoby przeprowały się promem przez Narew. Prom tedy zatonął, a z nim dwa ekipaże z końmi — tylko ludzie ocalili. W chwili największego niebezpieczeństwa pani T. wezwała pomocy Bogarodzicy, ślubując w swoim i reszty rodziny imieniu, odbycie pieszej pielgrzymki na Jasną Górę.

Indye. Z listu pewnego kapłana, przebywającego w Indyach, dowiadujemy się o położeniu katolicyzmu w tym kraju. Ze względu na ciągłe postępy czynione przez wyznanie katolickie w Anglii i na szacunek, otaczający księży katolickich w połączonych Królestwach, należałoby przypuszczać, że taki sam szacunek powinien być udziałem przedstawicieli wyznania katolickiego w koloniach i że to wyznanie i tam licznych zyskuje adeptów. Ktoby tak sądził, byłby w błędzie. Jakkolwiek religia katolicka i w Indyach się krzewi, rząd jednak i jego przedstawiciele przy każdej sposobności okazują kapłanom i biskupom katolickim dziwne lekceważenie. Wiadomo, że Indye angielskie mają delegata apostolskiego, którym od lat czterech jest prałat polski, ks. Biskup Władysław Zaleski. Otóż na uroczystości jubileuszowe Królowej Wi-

ktory Biskup zaproszony został przez wieckróża, nie chiano mu jednak wyznaczyć innego miejsca, niż pomiędzy bonzami i braminami. Naturalnie, delegat apostolski w takich warunkach zaproszenia nie przyjął, a jubileusz królowej został uczczony przez katolików w ich kościołach odśpiewaniem »Te Deum« i innymi uroczystościami religijnymi.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Nowy dziekan tutejszy ks. Teschner ofarował na budowę drugiego kościoła katolickiego w naszym mieście 3 tysiące marek.

— W poczekalni 4-tej klasy na tutejszym dworcu porodziła robotnica Zofia Maluszczyk z Skadyn pod Wilnem dziecę. Matkę i dziecę wzięto do lazaretu.

— Do pociągu idącego zeszłej soboty wieczorem około 6-tej z Elku do Olsztyna strzelono strzeleniem między Pasymem a Marcinkowem. Okno II-giej klasy zostało stłuczone, lecz z podróżnych na szczęście nikogo nie trafiono.

— Okno malowane nad wielkim ołtarzem w tutejszym kościele katolickim, które zniszczone zostało przez ogień w listopadzie roku zeszłego, zastąpione zostało już nowem. Wykończone zostało w składzie W. Mayr i Synów w Rohrerkaśe pod Kolbencą i kosztuje 1900 mk. Jak znawcy twierdzą, okno to piękniej i gustowniej się przedstawia, jak dawniejsze.

— Dla pielgrzymów udających się do Gietrzwałdu wysłane zostaną pociągi nadzwyczajne od Korszów do Biesalu i z powrotem. Pociąg nadzwyczajny wyjedzie dnia 7-go września o godz. 11-tej min. 10 przed południem z Korszów i będzie trzeba wsiadać do niego: w Rotflisie o 12-tej minut 5, w Gipsowie o 12 min. 17, w Wardeborku o 12 min. 30, w Olsztynie o 12 m-n. 54, w Zamensdorfie o 1-szej min. 24. Odjazd z powrotem dnia 8-go września z Biesalu o 5 min. 50 po południu, przyjazd do Olsztyna o 6 min. 31, dalej pociągiem zwyczajnym o 6 min. 56 wieczorem.

— Z izby karnej. 65-letnia robotnica Anna Fryderykowska z Małego Napromka

kryła się ponsem; odgarnął z czoła siwe włosy i z okiem palającym, z głosem drżącym od oburzenia, zwracając się w stronę Młotkowskiego i jego popleczników:

— Ciszej bezbożni! — zawołał — nie dosyćże wam samym kłać się w obrzydłem opilstwie; chcecie jeszcze fałszywem rozumowaniem skrzywić proste pojęcie innych? Powiadacie, że ponieważ gorzałka jest darem Bożym tak jak każdy inny, to ją pić bez grzechu można; a toć wszystkie trucizny są darem Bożym, a dla tego ich nie używacie. Wszystko na tym świecie, mówił dalej, ma pewne granice swej użyteczności; trucizna w małej ilości i stosownie użyta, staje się dzielnym lekarstwem — i wódka byłaby niem także, gdyby jej upajające własności nie stały się były pochopem do nadużywania jej nad miarę i zbydlęcania tem człowieka, na obraz i podobieństwo Boskie stworzonego. Sam moich młodych latach byłem świadkiem, że kiedy pan pozwolił był swemu furmanowi jeden kieliszek wódki na dzień, ten zasmakowawszy w trunku, przeszedł w krótkie do dwóch, dalej na trzech i skończył na tem, że się stał nałogowym pijakiem i umarł gdzieś pod płotem jak nieboskie stworzenie. Znałem był znowu w Warszawie pewnego podeszłego pana, przyjaciela nieboszczyka pułkownika, który nieraz płakał przed nim na swego jedynaka syna. Młody ten chłopiec, pełen na przyszłość nadziei,

pod Ostrudą otrzymała 1 rok więzienia za nieprawne wykonywanie czynności akuszerki z następstwem śmierci. Kobieta ta już w wieku 25 lat w tem była »pomocną«, co czyniła także w lipcu br. przy robotnicy Dembowskiej w M. Napromku wykonywała to jednakże tak niedbale, że nastąpiła śmierć. — Jako »podarek weselny« miała być siekiera, którą czeladnik kominiarski Witek dał swej małżonce, a którą skradł z tartaka w Leopoldsmühle, za co otrzymał 4 miesiące więzienia i 2 lata utraty praw honorowych. — Oskarżona o kradzież stała robotnica Amalia Fannasch ztąd, z domu Olszyńska. Dnia 27-go maja br. dał mularz Kleszny swej 13-letniej córce po pierwszej żonie cztery 50 fenygówki, związane w chustce, aby zaniósła swej matce. W bliskości landratury spotkało dziewczę oskarżoną i dała jej na żądanie chustkę, którą ona otworzyła, poczem dziewczęciu oddała. Gdy przyszło do domu, brakło przy sumie 50 fenygów. Oskarżona zaprzecza, jakoby pieniądze te wzięła, a ponieważ winy jej nie udowodniono, została uwolniona.

* **Zyborck.** Dnia 25 bm. bawił się półtoraletni chłopiec Fryderyk Bialek z Borowna na podwórzu swych rodziców i będąc bez dozoru, pobiegł do studni znajdującej się w bliskości zabudowań, wpadł i utopił się. Ciało jego wydobyto i oddano ciężko strapiionym rodzicom.

Frombork. Dnia 26-go b. m. przed południem przybył tudotąd z swej podróży najprzew. ks. Biskup. Wracając z Fuldy, odwiedził najprzew. ks. Biskupa w Mainz i udał się na Pragę, gdzie na krótki czas zabił w klasztorze Emaus i odprawił przy grobie św. Wojciecha w katedrze mszą św.

* **Działdowo.** Restaurator Klose na dworcu kolejowym Koszelewy kupował od masarza Tesmera wędliny różnego rodzaju. Nagle zachorowała żona Tesmerów, a rzeźnik Tesmer zmarł trzeciego dnia. Pan Klose dowiedziawszy się o tem, kazał w rzeźalni podzukać mięso zakupywane od Tesmera i znaleziono w nim trychiny. Podobno jeszcze jedna osoba zmarła wskutek używania tego mięsa.

* **Biała.** U gospodarza Lach w Powłoczynach wybuchł ogień, który w krótkim czasie zamienił całe zabudowania w perzynę. Gospodarz Lach ucierpi wielkie

wszedłszy w grono zepsutej młodzieży, na był tego zgubnego nałogu. Rodzice postrzegłszy to, zaklinali go na miłość synowską, ażeby pić zaprzestał — płakał i on i przyrzekał poprawę; ale gdzie tam! wkrótce nałóg brał górę nad rozsądkiem. Rodzice nie tracili jednakże jeszcze nadziei, czuwalili nad nim troskliwie i nie pozwalali mu na krok z domu wychodzić. I to wszakże nie pomogło; znajdował on sposoby dostania trunku i upajał się nim sam w własnym mieszkaniu. Wyobrazić sobie można, jaka to była boleść dla jego zacnych rodziców, postanowili oni ostrzejszych chwycić się środków: odmówili mu zupełnie pieniędzy, rozumując bardzo naturalnie, iż nie mając za co, pić nie będzie. Jakoż przez dni kilka chłopiec był trzeźwy, nadzieja zaczęła wstępować w strapiione serca rodziców, ale nie trwało to długo; spostrzegli oni z przerażeniem, iż się zaczął upijać na nowo. W głowę zachodzili, jakim sposobem dostawał trunku, tem bardziej, że i kredyt u kupców został mu zamknięty — ale niezadługo przekonali się na własne nieszczęście, iż funduszu na trunek dostarczało ojcowskie biurko, które dobranym otwierał kluczykiem. Odkrycie to zadało im cios okropny; ojciec w przystępie gniewu zagrażał mu przekleństwem i wydziedziczeniem, matka tonąc we łzach, powiedziała mu, że ją postępowaniem swoim do grobu wpędzi. Co się dalej stało, nie wiem, gdyż

2) NIEDZIELE U STAREGO GRZEGORZA.

(Ciąg dalszy.)

Wtem powstał Młotkowski majster kowalski i uderzywszy pięścią w stół, zawołał:

— Cicho! wy tam, co powstajecie przeciwko gorzałce, zawołał, i cóż wam ona złego zrobiła? Ja przecie, jak mię tu widzicie, piję ją od lat dwudziestu i jestem zdrów jak ryba; i ręka do młota nie osłabiała i łokciami nie świecę. Gdybyśmy ją pić przestali, to i coby nam się z tego zawiązało? — powiadacie, żebyście się mieli lepiej, a to nieprawda. Spotkałem się dziś właśnie z Abrahamem Sznaps, tutejszym propinatorem, którego wszyscy znacie. Otóż on mi powiedział, że ci, co odrzekają się wódki, są głupi i sami nie wiedzą, co robią.

— I cóż wy na to, zawołał głośniejszym głosem Młotkowski, wodząc tryumfującym wzrokiem po słuchaczach; cóż, wyrzeczecie się gorzałki? Co do mnie, pozostaję przy swoim i nie odrzeknę się jej do śmierci, boć to taki dar Boży, jak każdy inny, a darem Bożym pogardzać nie należy.

Milczenie osiadło w zgromadzeniu po tych słowach kowala, ci tylko, co trzymali z nim, przywtarzali głośnie: tak, tak, ma słusność, to taki dar Boży, jak każdy inny i gardzić się nim nie godzi.

Wtedy twarz starego Grzegorza o-

straty, ponieważ zabudowania i zboże w nich się znajdujące, nie były zabezpieczone. Oprócz tego spalił się jeszcze 4-letni synek luźnego Pierwosza.

* **Królewiec.** Tutejsza rada miejska powzięła bardzo chwalebna uchwałę. Oto w czasie zimowym mają być urządzone tu ogrzewane schroniska, aby robotnicy mogli zjeść swój obiad w ciepłej stancji. Przeważnie na ten cel nadetatowo 2000 marek. Schronisk takich ma być więcej, a każde będzie tak obszernem, że pomieści w sobie 40 robotników. Rada miejska przyjęła też jednomyślnie wniosek, żądający wysłania petycji do kanclerza, aby otworzono granicę dla bydła na rzeź, a głównie dla świń, bo ceny targowe bardzo tu podskoczyły.

* **Kłajpeda.** Pewien okoliczny robotnik pił wraz z drugimi w jednej szynkowni. Towarzysze jego chcieli mu spłatać figla i nalali mu do piwa odwaru tabacznego, a gdy tenże stracił wskutek tego przytomność, pozostawili go i odeszli. Niewczesny żart zakończył się śmiercią robotnika.

* **Malbork.** Przedwczoraj odebrał sobie, w hotelu »Werderscher Hof«, jakiś młodzieniec życie. Bawił on tu od kilka tygodni i wedle swych papierów nazywał się Hugo Dünigier, a pochodził z okolicy Kwidzyna. Jeszcze krótko przed spełnieniem samobójstwa człowiek ten pił w restauracji piwo. Gdy wreszcie udał się do swego pokoju, rozległ się naraz huk strzału rewolwerowego. Gdy pospieszono do jego numeru, znaleziono go już bez duszy, bo wpakował sobie kulę w lewą skroń.

* **Malbork.** Policja przytrzymała 2 oszustów, którzy na mocy fałszowanego poświadczenia z podrobionym stemplem urzędowym wójta zbierali składki po »spaleniu«.

* **Z Malborskiego.** W Schöneberg spalił się zeszłej soboty dom, należący do ewangelickiej gminy. Ogień zaskoczył mieszkańców tak szybko, że mogli tylko myśleć o tem, aby z życiem uciec. Jakis Hildebrand chciał mimo to jeszcze coś wyratować, wszedł do środka palącego się domu i wkrótce wyszedł z łóżkiem na plecach. W tej chwili dach się zapadł i pogrzebał go, tak, że dopiero po dłuższym

wtedy właśnie dobroczyńca mój umarł, a ja po jego śmierci opuściłem Warszawę.

Przytoczyłem wam jedynie te dwa zdarzenia na dowód, jak natura ludzka jest słabą i że pozwalając podobnemu człowiekowi jeden kieliszek dziennie, naraża się go na to, że sobie pozwoli drugi i trzeci i powróci do nałogu. Dla tego, kto chce się poprawić, niech się poprawi bezwarunkowo i niech się strzeże, żeby go nawet para od gorzałki nie doleciała, bo wtedy nie oprze się pokusie.

— Widzę, bracia moi, z przykrością, — rzekł dalej Grzegorz, — iż nie zdołałem was przekonać dostatecznie o zgubnych skutkach gorzałki; nie tracę jednakże nadziei, że to nastąpi. Bądźcie więc tak dobrzy i przyjdźcie do mnie w przyszłą da Bóg doczekać niedzielę na pogawędkę; opowiem wam wtedy prawdziwe zdarzenie o kowalu, co był równie dzielnym pracownikiem, jak nasz zacny majster Młotkowski, ale co też podobnie jak on był przyjacielem wódki i jak go ręka Boża z nad przepaści, w którą się pogrążył, cudownie wywiodła; może opowiadanie to skuteczniej na was podziała, aniżeli dotychczasowe słowa moje.

Kowal zaciekawiony tem zapowiedzeniem, przyrzekł Grzegorzowi stawić się w następną niedzielę, toż powtórzyli inni. Poczem pożegnawszy się przyjacielsko z gospodarzem, rozeszli się do domów, gwarząc jeszcze po drodze o wypadku dnia tego.

czasie z palących się główni wy dostać go było można. Po strasznych męczarniach przyplacił swoją odwagę śmiercią.

* **Elbląg.** Obwiesił się 51-letni mistrz bednarski Freimuth. Żona jego już w czerwcu przerznięła sobie gardło. — Aresztowano dwóch majtków z pancernika »Koenig Wilhelm«, którzy zbiegli 15 bm. i nie wrócili na statek.

* **Elbląg.** Przy budowlu w warsztacie Schichaua zapadło się rusztowanie. Spadające szyny żelazne pokaleczyły okropnie 3 mularzy. Jednemu z nich urwana lewa noga, drugiemu przetrącono kość pancerzową i ciało pozrywane do kości, trzeciemu przebita czaszka.

* **Lidzbark.** Między Gutowem i Klonowem najechał pociąg robotnika Borońskiego. Maszyna uderzyła B. w głowę i zraniła go niebezpiecznie, tak, że tym samym pociągiem odstawiono go tudotąd i oddano pod opiekę lekarską.

* **Z Swieckiego.** Wychowanek gospodarza B. w K. przejeżdżał w zeszłą sobotę przez Bzowo wozem naładowanym deskami. Kiedy zjeżdżał po spadzistej drodze, chciała się córeczka wyrobnika Grabowskiego z tyłu u wozu uwiesić, przy czem deska tak ją silnie uderzyła w głowę, że na miejscu zmarła.

* **Z chojnickiego powiatu.** Na polu właściciela K. w Brusack odkryto starosłowiański grób z popielnicami, które niestety potłuczono. Grób ten budowany był z kamieni, ale nie w proste, tylko skośne ostre kąty.

* **Koronowo.** Dziesiąta córka z rzędu narodziła się właścicielowi P. Mężkim potomkiem pan P. dotąd poszczycić się nie może.

* **Kartuzy.** W pobliżu Michorzyna, około 2 mile ztąd wylądował balon, który niósł jednego porucznika i dwóch panów w cywilu. W sobotę o godz. 10 wieczorem wyjechali z Berlina i było to, gdy zstąpili na ziemię, wielką niespodzianką dla nich, że wiatr zaniósł ich w Kaszuby.

* **Jezewo,** w pow. świeckim. † 23-go bm. zmarł tu wskutek kataru żołądkowego i kiszkiowego, opatrzony Sakramentami św., ojciec 3 księży, Józef Rosentreter z Obrowa w 81 roku życia swego, w plebanii tutejszej u najmłodszego z księży synów,

II.

Kiedy w następną niedzielę, stósownie do przyrzeczenia, zeszli się znajomi do mieszkania starego Grzegorza, on posadziwszy obok siebie majstra Młotkowskiego, rozpoczął zapowiedzianą poprzedniej niedzieli historią o kowalu, co się lubił zapijać i jak go ręka Boża z tej niecnoty wywiodła, w te słowa:

— Przy trakcie bitym od Łowicza do Kutna, jest wieś duża, porządnie zabudowana, z niewielkim, ale kształtnym kościołkiem, stojącym nieco na uboczu, ocienionym rozłożystymi lipami. Od kościołka ponad stawem, ciągnie się wysypana ścieżka aż do wsi, wyłożona kamieniami, ażeby pobożny włościanie mogli dojść suchą nogą do przybytku Pańskiego. Tu przy szosie stoi oberza murowana z ogromnym wjazdem, dalej także murowany dom pocztowy, z ozdobnymi stajniami; naprzeciwko zaś duża kuźnia, z wystawającą tacyatką, wspartą na dwóch murowanych słupach, z wymalowaną nade drzwiami wielką czarną podkwa. Opadał od kuźni stoi jeszcze dotąd niewielki, ale porządnie postawiony domek, kształtem swym przypominasz ludne miejskie drewniane dworki; po za nim ciągną się długie grzędy zasadzone w lecie kartoflami, kapustą i bobrem i ozdobione złotymi słonecznikami; tuż obok dworku kurniki i chlewki uzupełniają zabudowania gospodarskie tej zagrody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ks. prob. dr. Ignacego Rosentretera, u którego w odwiedzinach bawił. Był to prawdziwie wzorowy obywatel, religijny, pracowity, roztropny, gospodarny. Pięciu czy nawet sześciu synów posyłał na gimnazjum, czterech z nich też na uniwersytet; trzech z nich poświęciło się stanowi duchownemu, czwarty jest lekarzem. Nadto dwóch innych synów i córki wyposażył wedle stanu. Od półtora roku był wdowcem. Ciało przewiezione zostało do Obrowa. Ztamąd nastąpi w czwartek, dnia 26-go bm. o godzinie 8 rano eksporta do kościoła w Dąbrówce pod Kamieniem, po której odprawiło się żałobne nabożeństwo i pogrzeb.

* **Pleszew** (w Poznańskim). Straszne nieszczęście wydarzyło się kilka dni temu w Kuczkowie. Rodzina robotnika Binka najadła się trujących grzybów, a mianowicie sam Binek, jego żona, córka, jako i 9-letnia wychowanka Michalina Kubasik. Przy ostatniej objawiła się najprzód choroba, tak, że w niedzielę w strasznych męczarniach ducha wyzionęła. Przywołany lekarz i trzem innym osobom nie mógł pomóc, gdyż w poniedziałek umarł 50 letni Binek, a w środę 47-letnia żona jego i 17-letnia córka jego, Elżbieta.

* **Na Górnym Szląsku** istnieją od przeszło 25 lat towarzystwa św. Alojzego, które działały nie mało dobrego. W tych towarzystwach młodzież katolicko-polska zwykle co niedzielę się schadzała, pouczała, czytała, zabawiała uczciwie, słowem, miała tam sposobność, aby wspólnie uczynić zadość pewnym obowiązkiem religijnym, aby szerzyć oświatę w duchu katolickim, aby zabawić się w sposób dozwolony. Teraz — pisze »Katolik« — słyhać ze wszystkich stron, że z rozkazu ks. kardynała Koppa księża mają towarzystwa św. Alojzego rozwiązać, a raczej zamienić na bractwa, jeżeli w parafiach takowych nie ma. Z tego powodu panuje pomiędzy katolicko-polską młodzieżą, członkami tychże towarzystw, wielki smutek, że ulubione towarzystwa, w których tyle miłych chwil spędzili, mają od razu zniknąć. Tow. św. Alojzego w Bytomiu otrzymało ze strony duchownej, w niedzielę, 15 sierpnia wiadomość, iż jest »rozwiązane«. W niedzielę 22 sierpnia miały być obrady nad majątkiem towarzystwa. Członkowie licznie się zebrali; również przybyli ks. dziekan Myśliwiec, protektor i ks. kap. Zientek, prezes towarzystwa. Ks. dziekan M. zalecał, aby majątek rozwiązanego towarzystwa przeznaczono na budowę kościoła nowego w Rozbarku. Na to odezwał się członek Jurczyk, iż towarzystwo nie jest rozwiązane, bo przecież członków o to nie pytano. Towarzystwo będzie istnieć dalej, dla tego dalsze narady nad majątkiem są zbyteczne. Gdy jeszcze kilku innych członków oświadczyło się za dalszem istnieniem towarzystwa, opuścili obecni księża salę. Towarzystwo zmieniło swój statut o tyle, że prezesem może być świecka osoba. W podobny sposób postąpiły sobie wobec nakazu biskupiego towarzystwa w Laurahucie, w Szobiszowicach, w Królewskiej Hucie w parafii św. Jadwigi i w Kamieniu. Rozwiązało się towarzystwo w Królewskiej Hucie w parafii św. Barbary. Tam jednak w niedzielę zostało założone nowe towarzystwo dla katolickiej młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

2 uczeni
w naukę piekarstwa przyjmio
natychmiast
Gerlicki,
mistrz piekarski w Olsztynie.
Górne przedmieście.
TRAWĘ
z 9 mógłaki szykowanej sprze-
dawać będą w poniedziałek,
dnia 6 września, przed po-
łudniem o 9-tej.
Kwiatkowski
w Kieruju.



OTWARCIE INTERESU



we wtorek, dnia 31-go sierpnia 1897.

Pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy**, że we wtorek, dnia **31-go sierpnia** otworzyłem **w Olsztynie, rynek nr. 20**

Specjalny interes garderoby dla mężczyzn i chłopców,

gotowych i według miary jako i wszelkiej

OBLEKI DLA ROBOTNIKÓW.

Staraniem mojem będzie zawsze za **tanie pieniądze** tylko najlepszy towar oddawać i polecam dla tego i **nie kupującym** odwiedzenie mego składu, gdyż chodzi tu o znaczne oszczędności przy zakupnie.

Aby Szanownej Publiczności dać sposobność przekonania się o **taniości** moich rzeczy, pozwalam sobie podać poniżej **cennik** i wyraźnie jeszcze zaznaczam, że nie są to ceny **na zachętę**, ale że rzeczywiście wszelkie towary po podanych poniżej cenach sprzedaję.

1. UBRANIA DLA MĘŻCZYŹN:

Męzkie ubrania zakietowe od	7,50	Mrk.
Męzkie ubrania surdutowe	16,50	"
Męzkie paletoty	7,00	"
Męzkie płaszcze od deszczu z peleryną	10,00	"
Męzkie żakiety	2,00	"
Męzkie surduty	9,00	"
Spodnie męzkie (bukskin)	2,50	"
Kamizelki męzkie	1,40	"
Kapelusze męzkie	1,50	"

2. UBRANIA DLA MŁODZIEŻY.

Ubrania dla młodzieńców, niciane od	3	Mrk.
Ubrania dla młodzieńców, bukskinowe	4,50	"
Ubrania dla chłopców niciane	1,50	"
Ubrania dla chłopców, wełniane	2,00	"
Ubrania dla chłopców (pojedyncze)	1,80	"
Ubrania dla chłopców (eleganckie)	3,00	"
Spodzienki dla chłopców, bukskinowe ze stanikiem	1,00	"
Kamizelki dla chłopców	0,40	"

3. Obleki dla robotników.

Spodnie dla robotników (mężczyzn) od	1,50	Mrk.	Bluzy dla robotników	1,10	Mrk.
Koszule dla robotników	0,85	"	Żakiety dla ślusarzy	1,30	"
Kamizelki dla robotników	1,00	"	Bluzy rzeźnicze	1,30	"
Żakiety dla robotników	1,50	"	Fartuchy robocze	0,50	"
Obleki dla robotników	4,50	"	Gacie	0,80	"

Oprócz tego polecam jeszcze mój

WIELKI SKŁAD MATERYSI DO UBRAN

według miary, pod kierownictwem **akademicznie wykształconego przykrawacza** który długie lata w jednym z najznaczących interesów na prowincyi zatrudniony był, przy **jak najtańszym obliczeniu**, zawsze wierny moim zasadom:

Wielki obrót, mała korzyść!

Rzetelna obsługa!

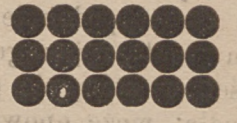
Najtańsze ceny!

D. Scharnitzki

specjalny interes garderoby dla panów, młodzieży i robotników



gotowych i według miary.



OLSZTYN.

RYNEK NR. 20.



Wielki wykrój sukna i bukskinu

